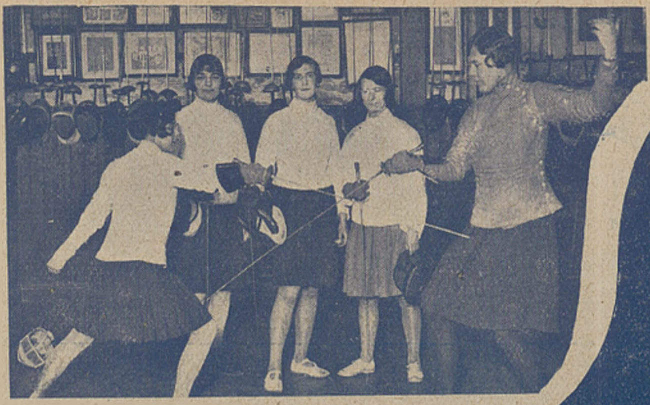
ROK III
Nr. 19.
DWU TYGODNIK ILUSTROWANY



START

POŚWIĘCONY
WYCH: FIZ:
KOB: SPORTO
HYGIENIE M



Obóz harcerek w lesie

Pierwszy zeszyt
październikowy 1929 r.

Cena egz.
50 groszy



Gimnastyka w obozie strzelczyń na Helu.

OBOZOWE POŻYTKI I ROZKOSZE

Mamy za sobą miesiące letnich obozów. Minęły w pracy i radości. I już znów snujemy projekty nowych obozów, tych, które życie swe mieć będą w roku przyszłym. Chcemy ich mieć więcej, chcemy, żeby były trochę inne, lepsze, a przedewszystkiem, żeby pod namioty swe wciągnęły więcej, dużo więcej ludzi.

Snujemy projekty, opierając je na rzeczywistości doświadczeń. Więc trzeba tę rzeczywistość schwycić tak, aby utrwalić ją jak najdłużej i jak najdokładniej w pamięci. Więc jest właśnie teraz czas, aby zestawić bilans dokonanej pracy, zsumować wysiłek naszych rąk i oprzeć wnioski na mocnych zrębach syntezy. — Teraz — póki nasze przeżycia nie zemkną do szufladki wspomnień, lub zgoła nie zginą w zatrzasku niepamięci.

Obozy... Jaka szkoda, że nie mamy do dyspozycji niepisanych pamiętników uczestniczek obozów. Wiedzielibyśmy wówczas „mnóstwo" o ich pożytkach i radościach. Dla niejednej dziewczyny obozy — to pierwsza w życiu „wieś"... Dla innej — szkoła karności i obowiązku, źródło nowej a radosnej „wiedzy", internat zdrowia i swobody, wzór rozkładu pracy, czy zgoła — żywy przykład, jak żyć należy, w przeciwieństwie do trybu życia w mieście.

Obozy... Skąd wzięła się ich koncepcja? — I dlaczego odrazu tyle powodzenia, wszędzie, we wszystkich krajach?

Ba, temat do cyklu referatów. Ale odpowiedź ogólna, a zasadnicza brzmiałaby zapewne: u podstaw koncepcji obozów tkwi idea powrotu do natury. Obozy — to jedna z form realizowania tej idei. Może najpiękniejsza, a w każdym razie najbardziej pełna i wszechstronna. A dlaczego powodzenie? — Bo — właśnie to samo: odczuwamy wszyscy potrzebę powrotu do natury.

Odczuwamy dotkliwie przesyt kulturą miejską. Może nietyle kulturą, ile jej ujemnemi objawami. Przecież — jesteśmy straszliwie skrępowanymi niewolnikami miast, — miast, które powołały do życia nasze własne ręce. A dziś — dusimy się w nich od kurzu i dymu, więdniejemy fizycznie od bezruchu. Nerwy szarpie dokuczliwy hałas ulic i krzykliwy jazzband kawiarni. Wciąż te same bruki ulic i codzień wydeptana ta sama ścieżka trotuarów. Czyż jest jeszcze w mieście tafla trotuaru, o którą po stokroć nie uderzałaby nasza stopa? Oczy karmimy wciąż tą samą, jednostajną szarością domów, które wzrok nasz — jak kapelusz koński — zawsze na te same bez perspektyw kieruje wyloty ulic. Dzielimy czas swego dnia między biuro, fabrykę czy sklep, a zadymioną kawiarnię, duszne kino, czy spacer w przetłoczone aleje. Bo przecież boisko sportowe, tor pływacki czy wioślarski szlak Wisły — niewielu dotąd zjednały sobie u nas wiernych przyjaciół. Niewielu wiernych, niestety!

A skutki? Większość mieszkańców miast służyć może za wzór chorowitości, niedołęstwa i niezdarstwa fizycznego, apatji i rozleniwienia, szybkiego pozbywania się wdzięków młodości. A potem — próbujemy środków odmładzających. Kosmetyka, parafineum, odmładzający strój — mają być lekarstwem na bolączki nabyte z racji wadliwego trybu życia.

Ale te lekarstwa nie skutkują. Trzeba szukać innych recept.

Znalezione. Wykwitła idea wychowania fizycznego. Wydała najpiękniejszy ze swoich owoców — sport. I stworzyła sobie najwspanialszą oprawę, koncepcję najpełniejszą — obozy.

Mamy prawo cieszyć się. Obozy w Polsce rosną w ilość i siłę. W krótkim okresie paru lat — zrobiliśmy dużo, bardzo dużo. — Ale bo też obozy zyskały dwóch wszechwładnych sprzymierzeńców, dwa najpotężniejsze czynniki życia narodowego: władze państwowe i organy społeczeństwa.

Nas interesują wyłącznie — z racji charakteru pisma naszego — obozy letnie wychowania fizycznego. Mamy w tej dziedzinie wszelkie typy obozów. Zakładane przez państwo i organizacje społeczne. Przeznaczone dla nauczycielstwa i sportowych instruktorek organizacyjnych. — Ale każdy z tych obozów pełni tę samą rolę, jedynie w odniesieniu do różnych grup, zbiorowisk ludzkich.

Poświęcamy ten numer wyłącznie sprawie obozów, odbytych w roku bieżącym. Zgromadziłyśmy wszystkie w tej sprawie materjały. Chcemy postawić przed oczy wszystkich pożytki i rozkosze obozowe. Jest to jakby scenarjusz kinematograficzny na temat obozów. W skrócie podajemy zwartą treść pracy i życia obozowego. Niech każdy zda sobie sprawę z wysiłku, jaki na tem polu czyni państwo i społeczeństwo.

O programie, pracy i życiu, o radościach, wolnej swobodzie i korzyściach, jakie dają uczestniczkom obozy — mówią poszczególne artykuły. Nie będziemy więc tutaj robić repetycji. Ale na jedno chcemy zwrócić uwagę. Obozy — to szkoła radości, i może także — uniwersytet młodości. Na obozie — nareszcie, nareszcie! — w formę rzeczywistości wylewa się nasze ludzkie prawo do młodego, radosnego życia! „Normalnie" — pozujemy wszyscy na poważnych,

zatroskanych i straszliwie dorosłych. A może to nie my, może to życie na takich nas pozuje?

Radość i poczucie młodości, jakie pełną garścią czerpiemy z obozów — to walory niezmiernej wagi. Wybijamy z nich drogocenny kruszec — twórczego tonu i stosunku do życia. Wracamy do pracy z tym tonem, który przetrwa wiele niepowodzeń, smutków i załamań, który doda pędu i rozmachu naszej pracy.

I dlatego — twórzmy jak najwięcej obozów. Nigdy nie będzie ich zbyt wiele. Chyba, że wszyscy w Polsce, którzy nie są dziećmi czy starcami, zmieszczą się w tej nowoczesnej szkole twórczej radości i życiowego rozmachu i... jeszcze będą w nich wolne miejsca.

Ale do tego — prowadzi droga astronomicznego dystansu i jeszcze końca jej nie widać.

OBOZY HARCEREK



Harcerki angielskie w obozie.

Pierwszy projekt obozu harcerskiego rodzi się zwykle na wrześniowej zbiórce drużyny, kiedy dziewczęta opowiadają sobie wzajem o przeżyciach ubiegłego lata. „W tym roku tylko cztery dni byłyśmy na wycieczce, ale chodzimy już tak wytrwale, że na przyszły rok musi być dwutygodniowa wędrówka!“ „Ale następny nasz obóz rozbijemy nad jeziorem, bo niewiele jeszcze umie pływać“. Drużynowa notuje w pamięci uwagi dziewcząt oraz swoje doświadczenia i zanim na dobre rozpocznie się praca zimowa gotowe jest już postanowienie, co robić na przyszłe lato. Wiele momentów w rocznej pracy drużyny jest właściwie przygotowaniem do akcji letniej. Na ten cel przeznacza się prace zarobkowe drużyny, warsztaty, przedstawienia. Z myślą o obozie pracuje się nad sygnalizacją i terenoznawstwem. Podczas ostatnich miesięcy roku szkolnego przygotowania obozowe zajmują coraz więcej czasu.

We wszystkich przygotowaniach dobrą drużynę harcerską cechować musi samodzielność oraz spokojna i planowa praca. Obóz harcerski, w porównaniu z każdą kolonją urządzaną przez ludzi dorosłych dla młodzieży, wyróżnia się tem, że jest całkowicie tworem młodych rąk. Zbudowanie kuchni i innych „zabudowań gospodarskich“, sporządzenie niezbędnych mebli, zakupy, gotowanie, wszystko to wykonane jest wyłącznie pracą dziewcząt. Ale obowiązkiem kierownictwa obozu jest tę pracę tak umiejętnie rozłożyć, żeby starczyło czasu na ćwiczenia, wycieczki, gry, zabawy, śpiewy, słowem na wszelkie radości życia obozowego. Z tego względu przeciętny obóz harcerski liczy około 20 dziewcząt, gdyż przy mniejszej liczbie zajęcia gospodarskie przypadałyby na każdą zbyt często.

Duże znaczenie wychowawcze przypisać należy obyczajowi przyjeżdżania na miejsce obozowania odrazu całą drużyną, bez uprzedniego wysyłania kwatermistrzyń. Prawda, że tym sposobem nie unika się pewnych niewygód i trudności na początku obozowania, ale ta nauka zwalczania trudności jest wszak podstawą systemu harcerskiego. Na miejsce obozowania najdogodniej jest przyjechać rano. Rzeczy układa się w porządku, równym szeregiem, następnie „szarże“ obozu zajmują się wyborem miejsca gdzie mają stanąć namioty i inne budowle, zastęp służbowy przygotowuje śniadanie a reszta gromady myje się i wypoczywa. Po śniadaniu następuje podział pracy między zastępy i cała drużyna nie zwlekając zabiera się do budowania sobie „dachu“ nad głową. Do wieczora wszystkie potrzebne „budynki“ już stoją, jutro zajmie się drużyna wykończaniem ich, budową mebli obozowych (prycz, stołów, wieszadeł), komfortowej łazienki z płóciennemi ścianami i t. p. Jeszcze dzień lub dwa lżejszej pracy nad upiększaniem obozu, stawianie masztu, kapliczki, godeł zastępów, usuwanie śladów ciesielskiej roboty i możemy już gości prosić do naszego wesołego osiedla.

Radość urządzania swojego domu przeżywają harcerki również i na kolonji urządzonej w budynku. Oto składa drużyna plecaki przed gankiem pustej chatki. Dwie izby, w środku sień z kuchenką, w podwórzu studnia i napół rozwalona drwalka. Wszystko wygląda nieprzytulnie, prawie brudno, zwykły obraz opuszczonego budynku, nieużywanego od roku. Ale przyjdźcie zobaczyć jak zmieni się ten zaniedbany zakątek już po dwu dniach pracy drużyny. Przed gankiem powiewa na maszcie chorągiew u stóp masztu gazon kwiatów wysadzony szyszkami i mchem, stoły i ławy z desek wkopane na zamiecionem czyściutko podwórzu zastępują jadalny pokój. Za domem dół na śmiecie z drewnianą pokrywą i osłonięta płótnem umywalnia. Wewnątrz izb wymyślne półeczki i wieszadła na rzeczy, szlaki z gałązek choinowych i wygodne kanapy z sienników. Dziewczęta widzą i czują tę różnicę między pustym, niegościnnym domem, a tą swoją miłą i wygodną świetlicą i namacalnie uczą się cenić zbiorowy wysiłek.

Do niedawna miewałyśmy obozy trzech typów. t. zw. kolonje w budynkach, obozy w namiotach lub szałasach, wreszcie zrzadka obozy wędrowne, czyli długotrwałe wycieczki o charakterze przeważnie krajoznawczym, koczujące co noc w innem miejscu. Ostatnie lata przyniosły nam nowe doświadczenie i nowe sposoby spędzenia harcerskich wakacyj.



Budowa namiotu.

Przedewszystkiem wspomnieć należy o obozach kresowych, organizowanych przez drużyny harcerskie przy pomocy Korpusu Ochrony Pogranicza na kresach wschodnich, północnych i południowo-wschodnich. Obozy te mają specjalny charakter dzięki warunkom w jakich się znajdują. Tutaj punkt ciężkości pracy obozu przenosi się na zewnątrz, na służbę bliźnim. Najczęstszą służbą żeńskiego obozu kresowego jest pomoc higjeniczno-sanitarna okazywana ludności wiejskiej, zajęcia i zabawy z dziećmi, pomoc w urządzaniu świąt żołnierskich i w nauczaniu żołnierzy. Wieczorne ognisko drużyny obozującej na kresach nigdy nie jest samotne: zawsze schodzą się doń goście ze wsi, najchętniej najmłodsi, choć nie brak też starszej młodzieży i dorosłych. W miejscowościach, gdzie już bywały obozy harcerek, dzieci wiejskie wiedzą, czego oczekiwać od przyjeżdżającej drużyny witają ją więc radośnie i dziwią się bardzo, jeśli harcerki zmęczone długą podróżą, pierwszego wieczoru nie urządzą jeszcze ogniska ze śpiewami. Obozy kresowe mają za sobą 5-letnią tradycję, stanowią one doskonałą formę pracy dla drużyn starszych, którym samo obozowanie nie sprawia trudności ani nie może stanowić wyłącznego ich zainteresowania.

Nowym eksperymentem, zapoczątkowanym w tym roku był obóz wodny Głównej Kwatery Żeńskiej. Miał on na celu wyćwiczenie gromadki starszych dziewcząt z różnych środowisk w wioślarstwie, żeglarstwie i pływaniu, aby mogły w swych drużynach szerzyć zamiłowanie do sportów wodnych.

Obóz wodny rozłożony był na wyspie Bazyljance na jeziorze Trockiem i dzięki swemu „wyspiarskiemu" położeniu zaprzyjaźnił się z wodą serdecznie. Ćwiczenia sportowe prowadzone pod kierunkiem fachowych instruktorów wypełniały dziewczętom większą część dnia. To też wyniki obozu były pomyślne.

Obóz wodny był interesującą próbą, która niewątpliwie zostanie w przyszłych latach powtórzona i rozszerzona. Specjalizacja obozów dla starszych dziewcząt staje się dla nas koniecznością.

Jeszcze słów parę poświęcić trzeba obozowi leczniczemu Chorągwi Warszawskiej, jako odrębnemu typowi obozu. Skupił on gromadkę najsłabszych dziewcząt z szeregu drużyn stołecznych, dziewcząt tak wątłych, że nie mogłyby nabrać sił na normalnie pracującym obozie. Kolonja lecznicza wyróżniała się długością trwania (7 tygodni), posiadaniem stałej opieki sanitarnej, kucharki i bardzo zasobnej apteki, oraz rekordowym przyrostem wagi (10 kg.).

Na zakończenie podam przybliżone cyfry z ubiegłego lata. Kolonij i obozów drużyn w całej Polsce było około 90, różnego typu kursów (instruktorskich, kształcących drużynowe, zastępowe, kierowniczki gromad zuchowych) było ogółem 21. Uczestniczek wszystkich obozów było ogółem ponad 2 tysiące.

K. L.

LETNIE KURSY NAUCZYCIELSKIE
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Kursy wakacyjne dla nauczycielek w. f. mają już swoją historję i tradycję. Studjum Uniw. Poznańskiego urządzało takie kursa przez szereg lat dla dokształcenia nauczycielek w. f. w metodyce gimnastyki. Program taki byłby już w dzisiejszych warunkach niewystarczającym, gdyż choć wiele jeszcze jest braków w dziedzinie metodycznej, to jednak bodaj co najmniej tak samo brak naszym nauczycielkom usportowienia.

Stąd też zeszłoroczny kurs w Wągrowcu, organizowany przez M. W. R. i O. P. oraz P. U. W. F. i P. W. miał na celu zarówno przeszkolenie metodyczne, jak też i usportowienie nauczycielek. W praktyce jednak program ten okazał się zbyt obszerny i słuchaczki były nim przemęczone.

Postanowiono zatem zrobić w roku bieżącym dwa typy kursów: jeden metodyczno-gimnastyczny, drugi sportowy. W ten sposób przeszkalanie nauczycielek musiałoby być rozłożone na dwa lata ale byłoby lepsze i pełniejsze. Oprócz tych dwóch kursów, przeznaczonych wyłącznie dla wykwalifikowanych nauczycielek w. f. miał być zorganizowany trzeci kurs, kurs gier i niektórych sportów — przeznaczony wyłącznie dla nauczycielek innych przedmiotów. Kurs ten miał na celu propagandę wychowania fizycznego między nauczycielkami oraz nauczenie tych nauczycielek prowadzenia gier. Sprawa ta jest o tyle aktualna że dyrekcje gimnazjów nie mogą często wprowadzić trzeciej godziny wychowania fizycznego wskutek przeciążenia nauczycieli gimnastyki. Prowadzenie gier przez nauczyciela niespecjalistę mogłoby tę sytuację prowizorycznie rozstrzygnąć. Niestety, czy to wskutek niedocenienia wychowania fizycznego przez ogół nauczycielek, czy wskutek innych przyczyn, kurs ten nie mógł się odbyć należycie, gdyż przybyło tylko 9 kandydatek. Przesądzi to prawdopodobnie sprawę organizowania podobnych kursów w przyszłości, choć trudnoby wyciągnąć wniosek, że kursy takie są niepotrzebne.

Kursy poprzednie miały komplety prawie zapełnione, tak, że pierwszy ukończyło 31, a drugi — 30 nauczycielek. Program kursu metodyczno-gimnastycznego obejmował: gimnastykę, prowadzenie lekcyj z dziećmi wykłady z metodyki, gry ruchowe, gry sportowe i pływanie. W program kursu metodyczno-sportowego wchodziły: gimnastyczna zaprawa sportowa, metodyka zaprawy oraz poszczególnych sportów, lekka atletyka, gry sportowe, pływanie i wioślarstwo

Wszystkie kursy dały jak najlepsze rezultaty dzięki bardzo wydajnej pracy instruktorek i słuchaczek. Specjalne uznanie należy się p. Czechowiczównie, która jako kierowniczka kursów, umiała tak doskonale zorganizować pracę i taki wprowadzić nastrój, że każda z uczestniczek z przyjemnością dziś wspomina swój pracowity sierpień.

Inaczej nieco wyglądał kurs nauczycielek szkół powszechnych w Nowym Targu. Pomieszczony w barakach wojskowych, nie miał on tych wszystkich udogodnień, jakiemi rozporządzał Wągrowiec, i uczestniczki musiały znosić bardzo prymitywny tryb życia.

Zjechało się na kurs 123 nauczycielki ze wszystkich okręgów szkolnych — prym pod względem liczby uczestniczek trzymały okręgi Warszawski, Krakowski, Wołyński i Lwowski

Program kursu obejmował: gimnastykę, metodykę i lekcje praktyczne z dziećmi, gry ruchowe i sportowe, pływanie, łucznictwo, trochę lekkiej atletyki oraz wykłady z higjeny. Miłą atrakcją były wycieczki piesze w Tatry, Gorce i Pieniny, co przyczyniło się bardzo do urozmaicenia kursu.

Pomimo braków technicznych i nierównego poziomu słuchaczek kurs dał niewątpliwie bardzo dużo jego absolwentkom. Przeszło pięćdziesiąt procent pań nauczyło się pływać a wszystkie, w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od osobistych zdolności, nauczy-

ły się prowadzenia gier i zabaw a częściowo i gimnastyki.

Gdy jednak staram się zreasumować korzyści kursów nie mam na myśli jedynie zdobyczy metodycznych. Wartość kursów wychowania fizycznego, zwłaszcza gdy tryb ich przypomina tryb obozowy, leży i w tem, że nauczycielka, która zęby zjadła na rządzeniu i kierowaniu — musi sama karnie stanąć w szeregu i słuchać. Twierdzę zawsze, że postulatem higjeny zawodu nauczycielskiego winny być płatne urlopy roczne co parę lat, bo jak słusznie twierdzą „mieć zawsze rację — tego najzdrowszy człowiek nie wytrzyma". Ale rzeczą równie konieczną jak urlop, a w naszych warunkach łatwiej osiągalną, jest dla nauczycielek wejście do szeregów, stanie się na pewien czas uczenicami. Kto tej korzyści nie rozumie, kto nie umie przełamać swoich przyzwyczajeń i nawyknień — niech nie jedzie na kursy ani na obozy. Kto pojedzie jednak — przekona się, że być „szeregowym" — móc zapomnieć o rządzeniu i pouczaniu jest często bardzo przyjemnie, a zawsze pożytecznie.

W. P.

OBOZY LETNIE W GOSTYNINIE

Gdy na początku bieżącego roku dowiedziałam się, że mam objąć kierownictwo instruktorskiego obozu w. f. kobiet, przeznaczonego dla członkiń stowarzyszeń, zdecydowałam odrazu, że musi to być prawdziwy obóz, to znaczy: mieszkanie pod namiotem, mycie się w strumieniu czy jeziorze i t. d., a więc bezpośrednie zetknięcie się z przyrodą, i wszelki trud, i wszystkie radości z tym związane.

Uważam bowiem, że jeno rzetelny trud, jeno konieczność przystosowania się do trudnych nieraz warunków — stworzyć może prawdziwego sportowca.

Rozpoczęłam tedy poszukiwania terenu pod „prawdziwy obóz". Niedługo trwały. Bardzo szybko zdecydowałam się na Gostynin, trudno bowiem było o lepsze warunki.

Nie wszystkim zapewne wiadomo, że Gostynin posiada pierwszorzędny warsztat pracy sportowej: stadjon im. Marszałka Piłsudskiego — stadjon, któregoby nie powstydziło się żadne większe miasto polskie, nie wyłączając Warszawy. Obejmuje on kilkanaście hektarów zalesionego starodrzewiem terenu; wewnątrz położone jest właściwe boisko, otoczone bieżnią 4-torową na 400 m. Ponadto skocznia, boiska do hazeny, koszykówki, piłki nożnej. Kryte trybuny na 500 widzów z szatniami dla zawodników. Obok strzelnica małokalibrowa na 50 m. na 4 stanowiska.

Dnia 6 lipca zakwaterował się obóz na stadjonie. Z różnych stron Polski zjechało przeszło 80 niewiast w wieku od 17 do 35 lat, większość z nich po raz pierwszy zetknęła się z życiem obozowem, mimo to bardzo szybko przystosowały się do warunków.

8 lipca w poniedziałek rozpoczęła się normalna praca: próba sprawności, badania lekarskie i t. d. Pod względem zdrowotnym uczestniczki przedstawiały bardzo dobry materjał, natomiast pod względem wyrobienia sportowego — bardzo słaby.

Dzień pracy rozpoczynał się pobudką o g. 6-ej rano; wspólna modlitwa i śniadanie o g. 7.45, poczem następowały zajęcia, które z trzygodzinną przerwą obiadową trwały do g. 18.30.

Praca szła w ostrem tempie: był to przecież obóz instruktorski, tymczasem dość znaczny procent słuchaczek nie posiadał dostatecznej zaprawy osobistej, trzeba więc było uzupełniać braki. Program obejmował: gimnastykę, lekką atletykę, gry ruchowe i sportowe, łucznictwo, strzelectwo i pływanie ponadto wykłady teoretyczne z higjeny oraz teorję gier i lekkiej atletyki. Pracę prowadziło 5 instruktorek, absolwentek tegorocznego kursu P. I. W. F.; prowadziło dobrze z dużym zapałem i rozmachem.

Nie było źle. Namioty, coprawda, nieco przeciekały, łóżka od czasu do czasu, właśnie w środku nocy, zapadały się nagle menażki i talerze „nie chciały się same umyć" i trzeba je było szorować piaskiem ale to wszystko było nieistotne. Było dużo radości, dużo młodego rozmachu — i to nadawało istotny ton pracy.

Jeśli mowa o wynikach tej pracy, to — przy bardzo słabem przygotowaniu uczestniczek — były one dobre. Na 83 słuchaczki — 35 uzyskało świadectwa instruktorek lekkiej atletyki i gier sportowych, 18 — podinstruktorek i 16 — pomocnic instruktorek. Jest to dużo, jeśli się zważy, że niektóre ze słuchaczek nigdy przedtem nie grały w hazenę lub koszykówkę, albo po raz pierwszy brały do ręki dysk czy oszczep.

Pod względem zdrowotnym obóz dał bardzo dobre rezultaty. Poza częstemi wypadkami przemęczenia mięśni lub naciągnięcia ścięgna, nieuniknionemi u dziewcząt, mało sportowo wyrobionych — chorych nie było.

28 lipca odbyło się uroczyste święto sportowe obozu, obejmujące pokazowe mecze hazeny, koszykówki i siatkówki, pokazy: lekko-atletyczny i łuczniczy, oraz trójbój lekkoatletyczny.

Obóz się kończył. Pośpieszne pożegnania, trochę łez, sporo radości — i dnia 31 lipca rozjechały się uczestniczki do stałej pracy, do swoich środowisk. Wierzę, że wniosą w nie nowy zapał. Szkoda tylko, że niektóre stowarzyszenia tak nielicznie obesłały obóz. Najliczniej stosunkowo obesłały: Organizacja Przysp. Kobiet do Obr. Kraju, która dała 30 kandydatek, oraz Zjedn. Stow. Mł. Pol. — 10. Zw. Strzelecki, który zresztą w r. b. miał własne obozy żeńskie w. f., dał 5 uczestniczek, Zw. Tow. Gimn. „Sokół" — również 5. Pozostałe były to bądź członkinie klubów sportowych (A. Z. S. Warszawa, Warta, W. K. S., Sława, Słońce, Ewa, Szomryja), bądź niestowarzyszone, skierowane na kurs przez kmdtów Ośrodków W. F.

Obóz się kończył. Jednak stadjon niedługo stał pusty. Już dn. 3 sierpnia rozpoczęła się na nim nowa praca — niższego kursu instruktorskiego P. W. Kobiet Organizacji Przysp. Kobiet do Obrony Kraju Znów gromada młodych dziewcząt ożywiła boisko.

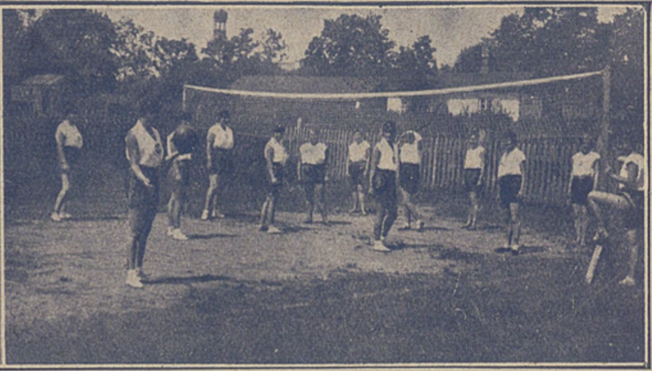
Obóz ten liczył 86 uczestniczek wraz z personelem instruktorskim, który stanowiły wyłącznie instruktorki P. W. K. — kobiety. Tempo pracy było bodaj jeszcze bardziej wytężone: 3½ godz. na wychowanie fizyczne, tyleż — na p. w. Z wychowania fizycznego program przewidywał: gimnastykę, lekką atletykę, gry sportowe, łucznictwo, pływanie, traktowane już, oczywiście, jako zaprawa osobista. Program ten naogół dało się przeprowadzić, mimo, że uczestniczki były również słabo przygotowane zainteresowanie jednak było duże i to równoważyło braki.

Obóz trwał do 31 sierpnia. W wyniku pracy — 4 słuchaczki uzyskały świadectwa podinstruktorskie (wyższe — niż przewidywał zakres kursu), pozostałe — niższe instruktorskie lub zaświadczenia z kursu ogólnowojskowego.

Podsumowując pracę — oba obozy można uważać za zupełnie udane. Zadanie spełniły: przygotowały dziewczęta do pracy w ich środowiskach. Mam jednak wrażenie, że zrobiły więcej: że choć w nieznacznym stopniu nauczyły solidarności, odpowiedzialności zbiorowej i pracy w zespole.

S. Kudelska.





Na obozie Rodziny Wojskowej.

OBÓZ RODZINY WOJSKOWEJ

Zarząd Naczelny młodego, bo od roku dopiero istniejącego Klubu Sportowego „Rodziny Wojskowej", urządził w tym roku na życzenie swych członkiń z klubów prowincjonalnych, które już dziś tworzą gęstą sieć po całej Polsce, 4-tygodniowy obóz letni.

Zarząd Klubu wybrał na miejsce dla swego obozu gmach Seminarjum Nauczycielskiego w Wymyślinie w Płockiem. Oddane do dyspozycji obozu Seminarjum w starym ładnie odrestaurowanym klasztorze pobernardyńskim najlepiej odpowiadało wymaganiom również i pod względem sportowym, posiadając salę gimnastyczną z potrzebnemi urządzeniami. Miejscowy Ośrodek W. F. i P. W. użyczył ponadto ładnie położonego nad jeziorem boiska, pływalni i łodzi sportowych. Zarząd Seminarjum oraz kierownictwo Ośrodka P. W. i W. F. poszły jak najdalej na rękę obozowi we wszystkich jego poczynaniach.

Instruktorką sportową była młoda i energiczna absolwentka P. U. W. F. p. Bogdanowiczówna, która z zapałem i znajomością rzeczy kierowała pracą sportową w obozie.

Na obóz zjechały do Wymyślina przedstawicielki najdalszych nawet zakątków Polski; reprezentowany był poza Warszawą — Nowy Sącz, Jarosław, Hrubieszów, Zamość etc.

Dzień rozpoczynał się o godz. 7-ej. Po śniadaniu uprawiano codzień godzinę gimnastyki, następnie co drugi dzień na zmianę 2 godziny lekkiej atletyki lub gier ruchowych, siatkówkę, koszykówkę i hazenę, poza tem na program dnia składała się nauka pływania i wiosłowania, łucznictwo, strzelanie i gra w tennis.

Cztery tygodnie upłynęły uczestniczkom obozu w niczem niezmąconej harmonji i zgodzie, niezwykle mile i pożytecznie.

Obóz ten przyczyni się niewątpliwie do ożywienia pracy sportowej w prowincjonalnych Klubach Sportowych R. W., zwiększając kadrę obznajmionych ze sportem członkiń. Jemu też w dużej mierze można przypisać nadspodziewanie liczne zgłoszenia klubów prowincjonalnych do wewnętrznych zawodów klubów sportowych R. W., które się odbędą w dniach 12 i 13-go października w Warszawie.

OBÓZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ I MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY

Młodzież wiejska do roku bieżącego nie uczestniczyła w obozach letnich. Stało się to z tego powodu, że okres trwania obozów przypada na czas największego nasilenia prac na roli. Żniwa nie pozwalają na odjęcie ani jednej pary rąk roboczych.

W roku zeszłym czynione były próby zorganizowania obozu w. f. dla młodzieży wiejskiej w czerwcu. Obóz ten jednak nie doszedł do skutku z bardzo wielu względów.

Kierownicy organizacyj młodzieży wiejskiej zdając sobie sprawę z olbrzymiej doniosłości obozów, jako środka kształcącego charakter, postanowili za wszelką cenę w roku bieżącym obóz w. f. do skutku doprowadzić.

Wybrano czas jedynie możliwy t. j. od połowy sierpnia do połowy września. Obóz odbył się w Skolem. Uczestniczyło w nim 50 osób dziewcząt i chłopców, członków dwóch organizacyj t. j. Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej i Małopolskiego Związku Młodzieży.

Chłopcy zakwaterowani zostali w namiotach, dziew-





Na obozie młodzieży wiejskiej w Skolem.

część w opodal położonym baraku. Niektóre z zajęć obozowych przeprowadzano wspólnie, a więc podniesienie i opuszczenie sztandaru, lekcja śpiewu, ognisko obozowe, wycieczki. Gimnastyka, lekka atletyka, gry — oddzielnie.

Obóz wykazał jak wiele dotychczasowych prac, że młodzież wiejska jest niezmiernie podatnym materjałem dla prac w. f., że bardzo łatwo poddaje się wymaganiom porządku i dyscypliny obozowej.

Wogóle nastrój panujący na obozie należał do najmilszych jakie spotykałem. Komendantem obozu był Stefan Pietrzyk instruktor wojewódzki w. f. i p. w. C. Z. M. W. w Brześciu n/B. Trzeba stwierdzić, że Dowództwo obozu wiele przyczyniło się do tego, aby nastrój obozu był takim jak to powyżej opisałem.

Z żalem opuszczała młodzież piękne Skole, mające już słynne tradycje w historji naszego obozownictwa. Lecz gorycz rozstania osłodzona była myślą: zobaczymy się za rok w większej gromadzie!

I jeszcze jedna uwaga. Na obozie spotkali się i poznali członkowie dwóch organizacyj młodzieży wiejskiej. Atmosfera wspólnego pożycia i pracy będzie niezawodnie jednym z ważnych czynników, przyśpieszających całkowite zjednoczenie się obydwóch organizacyj dla wspólnej pracy celem powiększenia siły Państwa.

Ami.

OBOZY LETNIE PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
W KOŚCIERZYNIE

W r. b. Państw. Urząd WF. i PW. zorganizował grupę instruktorskich obozów żeńskich, których program obejmował kursy instruktorski i podinstruktorski p. w. k., oraz kursy fachowe dla kandydatek ze wszystkich stowarzyszeń, prowadzących pracę p. w. k.

Obozy trwały od 5 lipca do 21 sierpnia b. r.

Program pracy obozowej pomyślany był w ten sposób, by mógł być wykonany przez uczestniczki bez zewnętrznej pomocy w urządzaniu obozu.

Pierwsze dwa dni poświęcone były ustawieniu namiotów i zagospodarowaniu się kompanij.

Od 8 lipca do 14 sierpnia trwały w dnie codzienne systematyczne zajęcia na poszczególnych kursach, w niedziele i święta odpoczynek w obozie, lub wycieczki. Zwiedzono Wdzydzę, ze sławnem muzeum kaszubskiem, Kartuzy, Raduńskie jezioro, Wieżycę i jej okolice. Bardzo miłą i ważną pod względem wychowawczym atrakcją życia obozowego była czterodniowa wycieczka dalsza, którą odbyły uczestniczki w dwóch grupkach, z których jedna udała się do Poznania na zwiedzenie Powszechnej Wystawy Krajowej, druga zaś pojechała nad morze, gdzie zwiedziła Gdynię, Hel i Żarnowiec.



Służba łączności w Kościerzynie zakłada telefon.



Pokój stołowy w lesie.

Obozy były rozmieszczone na znanej już z lat ubiegłych ze swych doskonałych warunków terenowych polanie Garczyńskiej pod Kościerzyną.

Polana ta, wielkości 1000 na 600 mtr. w kształcie prostokąta, doskonale równa, oddzielona jest od najbliższych osiedli ludzkich o wiele kilometrów pięknym lasem państwowym, a łączy ją ze światem linja kolejowa, która biegnie przez sam środek polany, będąc dla obozów dogodnym bezpośrednim środkiem komunikacyjnym z najdalszemi zakątkami Polski.

Ów tor kolejowy dzieli polanę na dwie części, z których jedna zakończona ogromnem pięknem jeziorem Garczyńskiem mieści stałe zabudowania obozowe, namioty i wszelkie pomocnicze urządzenia administracyjne, a na jeziorze dwie pływalnie i przystań wioślarską, druga zaś — stadjon sportowy.

W r. b. grupa liczyła 350 uczestniczek, podzielonych na 5 kmp., z których każda miała inny program zajęć. Kmp. 1 przerabiała kurs instruktorski p. w. k., kmp. 2 — kurs podinstruktorski kat. A., kmp. 3 — kurs oświatowy, prowadzący świetlice i pisemko obozowe, kmp. 4 — kurs gospodarczy, prowadzący kuchnię dla całej grupy, wreszcie kmp. 5 pełniła służbę łączności i bezpieczeństwa w grupie obozów.

Personel instruktorski stanowiły referentki w. f. i p. w. k. Okr. Urzędów, oraz instruktorki stowarzyszeń p. w. k. Wychowanie fizyczne prowadziły absolwentki P. I. W. F.

Wyniki osiągnięte po 7 tygodniach pracy obozowej okazały się we wszystkich dziedzinach dodatnie. — Pod względem zdrowotnym obóz dał doskonałe rezultaty, — wszystkim słuchaczkom przybyło na wadze, wymagane min. sprawności fizycznej osiągnęły wszystkie ćwiczące, z których większość stanowiły niewiasty początkujące i przed obozem zupełnie nie trenujące. Choć zawody sportowe były tylko zespołowe, jednak wykazały również b. dobre wyniki jednostkowe, jak: w biegu na 60 mtr. — 9 s., w skoku wdal 401, w strzelaniu 427 p. na 600 i t. d. Jednocześnie zasada zespołowych zawodów międzykompanijnych miała tę dobrą stronę, że udział w zawodach na ogólną ilość ok. 260 ćwiczących brało 120, co świadczyło o dużem zainteresowaniu zawodami wśród słuchaczek i o ich dobrem przeciętnie wyćwiczeniu.

Regularny tryb życia obozowego uczy karności, systematyczności i porządku, a jednocześnie uczy rzeczy

w codziennem naszem życiu tak zaniedbanej, a ważnej — punktualności i planowości w wykorzystywaniu swego czasu, by nie marnować go, boć chwile wolne tam są takie krótkie.

Wszystkie powyższe elementy wychowawcze, wraz z planowym programem zajęć szkolnych, — cały przebieg wewnętrznego życia obozów składa się na tę całość, która jedynie tylko zdolna jest stworzyć pełnowartościowy rezultat pracy p. w. k., jaki dają od szeregu lat obozy letnie, kształcąc jednocześnie ducha, charakter i umysł, a nie zaniedbując rozwoju fizycznego kobiet. **W.**

PIERWSZY ROBOTNICZY KOBIECY OBÓZ SPORTOWY







Fragmenty z życia obozu robotniczego w Zawodziu.

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych (Z. R. S. S.) po raz pierwszy w tym roku zorganizował sportowy obóz letni dla kobiet.

Dla dziewcząt z warstw robotniczych, sportowe obozy letnie mają znaczenie tem większe, że są nietylko środkiem kształcącym w kierunku sportowym, ale jedyną możnością spędzenia urlopu poza murami miasta, w lepszych warunkach higjenicznych.

Coraz liczniej powstające robotnicze kluby kobiece i sekcje kobiece przy klubach sportowych, są dowodem że wśród kobiecych sfer pracujących sport znajduje chętne zwolenniczki. Brak własnych sił instruktorskich i wyszkolonych pracowniczek skłonił Z. R. S. S. do rozpoczęcia akcji obozowej.

Obóz sportowy został zorganizowany w Zawodziu pod Częstochową, w nowym budynku szkoły powszechnej. Sypialnię i salę jadalną urządzono w klasach szkolnych. Własny obszerny dziedziniec, duże boisko i dobrze wyposażona we wszystkie przyrządy gimnastyczne sala gimnastyczna dawały warunki dobrej pracy. Ujemną stroną obozu był brak lasu, który usiłowano powetować spacerami i wycieczkami.

Poziom sportowy uczestniczek obozu był nierówny. Oprócz członkiń klubów sportowych, które przeszły już zaprawę sportową, były uczestniczki, które po raz pierwszy znalazły się na boisku. Z tego powodu zostały uczestniczki podzielone na grupy.

Główny nacisk położono na gimnastykę, gry ruchowe i zaprawę lekkoatletyczną. Ze względu na krótki czas trwania obozu (dwa tygodnie) i małe przygotowanie sportowe członkiń, rzutu kulą, dyskiem i oszczepem nie ćwiczono. Utworzono kilka drużyn, siatkówki, koszykówki i hazeny i zorganizowano w tych grach wewnętrzne rozgrywki. Obóz nie miał charakteru instruktorskiego, a był przećwiczeniem i przeszkoleniem uczestniczek.

Stan zdrowotny członkiń obozu był dobry; wszystkie były badane przez lekarza.

Oprócz zajęć praktycznych prowadzone były wykłady z zakresu teorji wychowania fizycznego, przepisów gier sportowych, higjeny i ogólnokształcące. Na zakończenie zorganizowano pokaz gimnastyczny, zawody wewnętrzne lekko-atletyczne i mecz hazeny. Dziewczęta zgrupowane w obozie rekrutowały się wyłącznie ze sfer robotniczych z całego szeregu miast i ośrodków fabrycznych.

Obóz ten był pierwszą próbą skupienia młodych robotnic w celu praktycznego i teoretycznego przeszkolenia sportowego i daje nadzieję, że młode uczestniczki obozu staną się propagatorkami idei wychowania fizycznego w swoich środowiskach robotniczych.

Dr. Krygerowa.

SPORTOWY OBÓZ ROBOTNICZY „SŁOŃCA"

Staraniem Zarządu klubu sportowego „Słońce" został zorganizowany obóz sportowy w Zajezierzu, liczący około 50 osób.

Celem obozu było, z jednej strony wzmocnienie zdrowia fizycznego młodzieży robotniczej przy pomocy ćwiczeń gimnastycznych, gier sportowych, odbywających się na świeżem powietrzu, przez kąpiel, plażowanie wreszcie przez usilne odżywianie. Z drugiej znów strony dążeniem obozu było wyrobienie organizacyjne i rozwinięcie zmysłu społecznego wśród uczestniczek.

Obóz nasz mieścił się na błoniach zajezierskich, nie opodal Wisły, w drewnianym baraku wojskowym. Uczestniczki obozu poza wszelkiemi wygodami były dobrze odżywiane.

Zajęcia w obozie, pod kierunkiem doświadczonego instruktora, odbywały się według następującego regulaminu:

godz. 6 m. 30 pobudka,
6 m. 45 mycie i sprzątanie,
7 m. 45 gimnastyka,
8 m. 30 śniadanie,
9 — 11 m. 30 plaża, kąpiel,

12 — 13 obiad,
13 — 14 cisza poobiednia,
14 — 15 l. atletyka,
16 — 16 m. 30 podwieczorek,
16 m. 30 — 18 gry sportowe,
18 — 18 m. 30 kolacja,
18 m. 30 — 19 m. 30 czas wolny od zajęć,
20 — cisza nocna — sen.

W wolnych chwilach od zajęć obozowo-sportowych odbywały się wycieczki, pogadanki oświatowe, głośne czytanie oraz roboty ręczne, część których służyła do artystycznego przyozdobienia terenu obozowego.

Spędzenie miesiąca w obozie dało wyniki bardzo dodatnie. Stan zdrowotny uczestniczek znacznie się poprawił, a sprawność fizyczna wzrosła. Poczyniły wreszcie duże postępy w kierunku sportowym, czemu dały wyraz, biorąc udział w ogólno-krajowych zawodach sportowych, jakie odbywały się w dniach 14 i 15 września, na nowem boisku Zrzeszenia, przy ul. Zielenieckiej.

W zawodach tych zawodniczki klubu „Słońce" zajęły poważne stanowisko, zdobywając pierwszą nagrodę kobiecą oraz otrzymując po raz drugi w tym roku trzecie miejsce w ogólnej punktacji.

Organizowanie obozów sportowych dla młodzieży robotniczej jest ze wszech miar pożądane. Obóz taki, poza odpoczynkiem i wzmocnieniem zdrowia — może być doskonałym środkiem wychowawczym. W obozie bowiem utrzymuje się bezpośredni i stały kontakt z przebywającą tam młodzieżą, mając na nią nieustanny, w przeciągu kilku tygodni wpływ. Od zdolności i osobistych wartości kierowniczki, zależy już utrzymanie tego wpływu na czas dłuższy, kiedy już po skończeniu obozu uczestniczki rozjadą się, unosząc pamięć z pobytu w obozie nie jako mgliste wspomnienia, lecz nabyte tam przywyknienia i umiejętności, wcielając w życie i promieniując niemi na swoje otoczenie.


Uczestniczki obozu klubu „Słońce".

K. S.

Z OBOZÓW ZAGRANICZNYCH

„Camping" — było zawsze dla mnie tem magicznem słowem, które oznaczało szczyt marzeń i szczyt doskonałości. Spędzając noce pod namiotem, czy w szałasie w naszych lasach lub górach, uważałam nasze obozowanie za bardzo niedoskonałe i marzyłam o tem, że przecież może kiedyś znajdę się w Anglji i zobaczę, jak to się obozuje „naprawdę". O sancta simplicitas! Czyż myślałam kiedykolwiek o tak wielkiem rozczarowaniu?

Obozy angielskie, w których danem mi było przebywać, były to obozy skautek. Ponieważ liczba skautek na samych wyspach Wielkiej Brytanji sięga blisko pół miljona, więc możemy skauting uważać tam za ruch prawie powszechny, który wywiera potężny wpływ na wszystkie niemal dziedziny pracy kobiecej. Tak też i obozownictwo ogółu angielskiego kobiet podobne jest do obozownictwa skautek, które zatem można uważać jako typ.

Kiedy jechałam do pierwszego obozu, przywołałam na pomoc wspomnienia z wszystkich angielskich powieści, jakie kiedykolwiek czytałam. A więc dzikie wrzosowiska, gdzieś w zaroślach nad rzeką skryte namioty lub szałasy i wszystko „na dziko". Tymczasem auto, którem jechałam minęło spokojnie lasy, minęło wrzosowiska i dolinę rzeki, poczem wjechało w bramę parku i wreszcie zatrzymało się przed pięknie strzyżonym trawnikiem — tam stały namioty!


Obóz angielski.

Rozczarowanie trudne do opisania. A kiedy potem zwiedzałam inne obozy: jeden w prywatnym ogrodzie na przedmieściu Londynu, a drugi w okólniku dla źrebaka też przy bogatej willi na przedmieściu stolicy, to wspomnienia moich obozów w Górach Świętokrzyskich, czy nad Czeremoszem, wzniosły się w moich myślach do wyżyn doskonałości. Angielskie skautki obozują jednak na trawniku w ogrodzie i nie marzą o niczem lepszem.

Kiedy drużyna skautek ma urządzać obóz, drużynowa jedzie na to miejsce i przy pomocy wynajętych robotników urządza umywalnie i latryny, a nieraz nawet rozstawia większe namioty, jak np. jadalnię i t. p. Dopiero wtenczas, kiedy roboty ziemne są ukończone przyjeżdża drużyna. Oczywiście „przyjeżdża", bo auto zawsze znajdzie się do dyspozycji, a do sportu pieszego angielki nie nawykły. Ba, nawet plecaków nie mają, a swój ekwipunek obozowy składają do worka, który noszą, przerzucając przez ramię.

Podczas kiedy nasze obozy harcerskie mają za zadanie wyrobienie charakteru przez trudy pracy obozowej, pracy nieraz dość ciężkiej nawet, to obozy angielskie robiły na mnie raczej wrażenie jakichś kolonij pod namiotami. Jedno tylko trzeba przyznać: program pracy w obozie angielskim jest wprawdzie niewielki, ale zato przemyślany dokładnie w najdrobniejszych swych szczegółach i bardzo precyzyjnie wykonany. To wymaganie od dziewcząt dokładności w szczegółach ma bez wątpienia wielkie wartości wychowawcze. My same, gdyśmy pobyły dłużej w takim obozie, nauczyłyśmy się bardzo wiele.



Obóz w parku Foxlease.

Jeśli jednak skautowe obozy angielskie są bez wątpienia mniej interesujące niż nasze, to jednak masowość ruchu obozowego w Anglji musi nam zaimponować. Już sama ilość fabryk najprzeróżniejszych namiotów i bogaty dział ekwipunku obozowego w wielu większych magazynach budzi w sercach naszych brzydkie uczucie zazdrości. Oprócz skautek bowiem obozują tam w Anglji i zupełnie „przyzwoite" rodziny. I tak np. cała rodzina, czy też inne towarzystwo z paru osób pakuje w sobotę całe manatki na auto lub na łódkę i wyjeżdża za miasto, aby tam spędzić swój „week-end". Cudownie leciutkie namioty nadają się doskonale do tego, żeby je przewozić bez wszelkiego kłopotu.

Nierzadko też są wędrowne obozy wodne na żaglówce lub wioślówce — wzdłuż brzegów Tamizy spotkać można wieczorem niejedno ognisko obozujących tam wioślarek.

Naogół jednak pierwiastka turystyki, a zwłaszcza krajoznawstwa, nie spotyka się wiele w Anglji; niema więc pędu do włóczęgostwa, a przeciętna publiczność zadawala się campingami na trawnikach. Tak więc „jakościowo" wyżej stawiam nasze obozy, ale „ilościowo" daleko nam do Anglji.

Zato campingi amerykańskie jeszcze mniej mają wspólnego z tem, co my przez to pojęcie rozumiemy. Większość obozów to przedsiębiorstwa dochodowe, coś podobnego do naszych pensjonatów. W ładnej miejscowości, zazwyczaj nad jeziorem, wybudowany jest taki obóz. „Wybudowany", bowiem praktyczni amerykanie doszli do wniosku, że dach drewniany lepszy jest niż płócienny, a podłoga z desek ma więcej zalet niż mech. Obóz taki składa się zatem z kilkunastu chatek, w których może się pomieścić dwie do pięciu osób. Chatki wybudowane są zazwyczaj bez fundamentów, ale mają drewnianą podłogę. Okna są ogromne, tak aby wentylacja była dostateczna, w niektórych typach chatek niema nawet wcale okien, a zato ściany boczne są wysokie zaledwie na metr, dach zaś trzyma się na palach narożnych. W razie zacinającej fali deszczu można boki zasłonić brezentami. W chatce takiej jest naturalnie światło elektryczne i całość nie przedstawia się gorzej niż pokój w niejednym zakopiańskim pensjonacie.

Poza chatkami sypialnemi obóz taki ma jeszcze kuchnię wraz z halą jadalną, świetlicę z kominkiem, gdzie można spędzać czas w razie deszczu i gdzie nie brakuje oczywiście kina, poza tem umywalnie i czasem inne jeszcze budynki. Bardzo wiele kobiet lub młodych dziewcząt amerykańskich, które nie należą do żadnej organizacji, urządzającej swój własny obóz, wyjeżdżają na taki właśnie „camp". Za pobyt w takim obozie się płaci i to płaci dość dużo nieraz, zależnie przedewszystkiem od urządzeń sportowych, jakie dany obóz posiada. Widywałam obozy, gdzie opłata wynosiła bardzo niewiele jak na stosunki amerykańskie, bo zaledwie 10 dolarów tygodniowo, słyszałam jednak o innych, gdzie płaciło się 100 dolarów miesięcznie. Zawszeć to o wiele taniej od pobytu w jakiejkolwiek kuracyjnej miejscowości. W obozie takim kobiety amerykańskie mają zupełną swobodę, mogą używać wszelkiego rodzaju sportów, kąpieli, spacerów i zapewniają, że jest to najmilszy sposób spędzenia wakacyj. Obozy owe są przedsiębiorstwem dochodowem jakichś firm lub osób prywatnych, które bynajmniej nie traktują swej pracy jako filantropję, a napewno niezgorzej na tem zarabiają.

Oprócz opisanego typu istnieją jeszcze w Ameryce obozy-schroniska. Te można np. wynajmować na jedną dobę i spokojnie spędzać w nich swój week-end. W miejscowościach, które leżą na szlakach turystycznych, a więc np. na terytorjum parku narodowego w Yellowstone jest wiele takich schronisk, w których można obozować, prowadząc tam już nieraz bardziej „dzikie" życie.

Najbardziej jednak rozpowszechnione są obozy poszczególnych stowarzyszeń społecznych, jak obozy Y. W. C. A., skautek i t. p. Obozy te niewiele się różnią od powyżej opisanego typu, jedynie wspólny program zajęć, a nietylko posiłków, różni je od owych obozów prywatnych. (W Polsce możemy zobaczyć taki obóz wzorowany ściśle na amerykańskich, są to obozy dla chłopców organizacji Polska Y. M. C. A.).

I obozy skautek amerykańskich nie odbiegają od tego szablonu. W obozie angielskim dziewczęta musiały chociaż czasem rozstawiać namioty, musiały gotować i spać na siennikach na ziemi, amerykańskie skautki nie trudzą się niczem. Za odpowiednią opłatą przedsiębiorstwo handlowe zakłada cały obóz wraz z instalacjami wodociągowemi, elektrycznością, łóżkami i t. p. a drużyny przyjeżdżają do gotowego.

Kiedy znalazłam się w takim obozie, nie mogłam wyjść z podziwu. Martwiłam się jadąc, że nie mam swego obozowego ekwipunku, a na miejscu przekonałam się, że raczej mam za mało sukien wieczorowych; latarkę elektryczną natomiast posiadałam chyba ja jedna w całym obozie. I kiedy opowiadałam amerykankom o naszych obozach, o całej przyjemności wyrzeczenia się cywilizacji, o życiu na łonie przyrody, odpowiadały, że to może naprawdę przyjemne, ale „bardzo niewygodne" i że jednak bez elektryczności i wodociągów, bez strojów i kosmetyków trudno się obejść...

Gdy jednak dziś bez uczuciowych uprzedzeń myślę o tych obozach, to zdaje mi się, że nie wszystko należy tak bardzo krytykować. U nas bowiem jest dotąd obozownictwo tylko dla garstki wybranych, dla tych, co chcą i umieją być pionierami i nie lękają się życia pełnego trudów i niewygód... A może warto byłoby jednak zaryzykować obniżenie tego, co w naszem pojęciu jest jakością, na rzecz ilości? Czy nie warto byłoby pomyśleć o budowie stałych nieprzenośnych objektów obozowych dla kobiet pracujących i stworzyć im coś, co nie będzie puszczańskiem obozowiskiem, ale co da im możność dobrego wypoczynku w lecie.

W. Prażmowska.



Obóz wakacyjny pod Detroit w St. Zjedn.



Typowy obóz szwedzki

O ŻYCIU OBOZOWEM HARCERZY ISLANDZKICH

Harcerze islandzcy korzystają z każdej sposobności spędzenia kilku bodaj godzin na łonie natury.

Latem, każdej soboty popołudniu wybierają się w tym celu na wycieczki (w czasie feryj zaś pozostają na „swobodzie“ w ciągu kilku tygodni). Podróży swych nie odbywają koleją, lecz wciągnąwszy na siebie plecak, zaopatrzony w niezbędne utensylja, siadają na rower i ruszają w drogę; każdy z nich przytwierdza również do roweru część składanego namiotu, w którem później wypadnie im mieszkać. Ostatniemi czasy w odległości kilkunastu kilometrów od Reykjavik (stolicy Islandji) zbudowano przestronną szopę, służącą za schronienie dla obozujących.

Pierwszą czynnością harcerzy po rozłożeniu się obozem jest kąpiel w pobliskiej rzeczułce. Potem dopiero zajmują się przygotowaniem posiłku oraz mogą pomyśleć o śnie, który w pierwszą noc trwa stosunkowo dość krótko, bo zaledwie od 2-ch do 3-ch godzin.

Normalnie życie obozowe zaczyna się tu wczesnym rankiem wesołą pieśnią. Niektórzy z pośród obozujących zarzucają zpowrotem na siebie plecaki i udają się w drogę celem zwiedzenia grot, wulkanów i lodowców, jak również zbierania rzadkich kamieni i roślin. Inni, zaopatrzeni w wędki udają się do pobliskich jezior i rzeczek na rybołówstwo. Jeziora i rzeki Islandji obfitują w pstrągi, z których w obozie przyrządza się wyśmienity obiad. Harcerze islandzcy o tyle mają ułatwione zadanie pod tym względem, że mogą się obejść bez rozpalania ogniska, albowiem wystarczy włożyć rybę do blaszanej puszki i zanurzyć ją następnie do gorącego źródła, aby się ugotowała, czy usmażyła. Tak samo wypieka się tu również chleb.

W chwilach wolnych od obowiązków obozowych zajmują się harcerze obserwacją wspaniałych zjawisk przyrody (wyrzucane przez gejzery w ściśle określonych odstępach czasu strumieni wrzącej wody i pary).

Po za innemi zajęciami mieszkańcy obozu uprawiają pływanie, gry sportowe, a w godzinach popołudniowych prowadzą między sobą dyskusje.

„Gymnastisk Tiddsskrift“.

ŻEŃSKIE ZAWODY SPORTOWE w WĄGROWCU

W niedzielę, dnia 15 września b. r. odbyły się w Wągrowcu zawody sportowe dla pań, urządzone staraniem Powiatowego Komendanta P. W. por. Wańtowskiego.

Konkurencje były nast.: zawody pływackie na 50 i 100 mtr., strzelanie z broni małokalibrowej i z łuku, siatkówka i tennis.

a) Pływanie na 50 mtr.: I-sze m. Kolanowska Marja (Żeński Klub WF.), II-gie m. Weymanówna Elżbieta (Sokół), III-cie m. Lenartowska Gabryela (Żeński K. S. „Pałuczanka“).

b) Pływanie na 100 mtr.: I-sze m. Wiśniewska Zofja (Ż. K. WF.), II-gie m. Lenartowska G. (Ż. K. S. „Pałuczanka“), III-cie m. Kolanowska Marja (Ż. K. WF.).

c) Strzelanie z broni małokalibrowej na 50 mtr.: I-sze m. Dziewięcka Helena (Ż. K. S. „Pałuczanka“) (31 pkt.), II-gie m. Radlińska Wanda (Ż. K. S. „Pałuczanka“), (30 pkt.), III-cie m. Wiśniewska Zofja (Ż. K. WF.), (26 pkt.). **Możliwych punktów: 50.**

ORGANIZACJA OBOZOWNICTWA WŚRÓD AKADEMIKÓW W DANJI

Z inicjatywy prof. uniw. kopenhaskiego, N. C. D. Petersona powstała instytucja nosząca miano „Obozy Studentów Duńskich“, której celem jest rozpowszechnienie życia obozowego wśród młodzieży akademickiej oraz możliwe zbliżenie jej do natury.

Na wiosnę każdego roku urządza się w tym celu przestronny obóz nad zatoką Vemmingbund w Szlezwigu. Ponadto urządza się wycieczki piesze, rowerowe lub wodne (łodzie zwykłe i żaglówki) po kraju i zagranicę, w czasie których uczestnicy nocują w namiotach.

Obecnie organizacja ta rozporządza tak bogatym materjałem, że wypożycza namioty na week-end'y.

Jesienią ubiegłego roku urządziła w wielkiej hali w Kopenhadze wystawę obozu akademickiego. **D. R.**



N. C. D. Petersen, twórca akademickich duńskich obozów.

W OBOZACH STRZELCZYŃ

Nietrudno było w szeregach strzelczyń posiać ziarno zamiłowania do życia obozowego. Wystarczyło urządzić parę obozów, by strzelczynie, które zaznały rozkoszy spędzenia kilku tygodni pod płócienną strzechą namiotu, zaagitowały dalsze gromady do wyjazdu na obozy.

W roku bieżącym Związek Strzelecki przy poparciu Państwowego Urzędu W. F. i P. W. i przy pomocy D. O. K. Nr. III, VI i VIII przeprowadził trzy obozy dla strzelczyń.

Przez obozy te przeszło sto kilkadziesiąt strzelczyń, poza tem pewna ilość strzelczyń brała udział w obozach instruktorskich, organizowanych przez Państwowy Urząd.

Obozy Zw. Strzeleckiego były typu instruktorskiego w. f. i p. w., łączyły wypoczynek uczestniczek z ich szkoleniem, głównie na podinstruktorki wychowania fizycznego.

* * *

Sezon obozów żeńskich Zw. Strzeleckiego rozpoczął się w czerwcu nad malowniczemi brzegami Niemna. Zaszyty w lasach, przytulony nad jednym z licznych zakrętów rzeki obozował maleńki kobiecy światek w dobrze znanych już Grzędzicach, lub jak kto woli „Grandiczach".

Znajdujące się tu centrum obozów D. O. K. Nr. III zajmuje tereny doskonale nadające się pod obozowanie, w znacznym już stopniu zagospodarowane w latach ubiegłych.

Parę budynków mieszkalnych dla instruktorów i administracji, zniwelowany teren pod boisko, przyrządy i urządzenia gimnastyczno-sportowe, oto główne stałe urządzenia obozowe.

Resztę przygotowały i do wygód swych dopasowały uczestniczki obozu. Było ich 28 z oddziałów: Augustów, Białystok, Brześć n/B., Grodno, Rajgród, Sokółka, Starosielce, Tykociny i Wilno.

Siatkówka i hazena, pływanie i lekka atletyka, łucznictwo i strzelanie miały swe gorące zwolenniczki, a wyniki tego zapału ujawniły się najlepiej w czasie końcowych zawodów, które odbyły się w obecności referenta sportowego Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego p. Kurletty, kpt. Skwarnickiego, i Komendanta Okręgu Wilno p. Muzyczki.

Zawody te wykazały, że uczestniczki obozu są doskonałym materjałem sportowym i w krótkim czasie poczyniły znaczne postępy.

Obóz w Grzędzicach zakończył się egzaminem, który kosztował wiele nerwów i łez, dał jednak doskonałe wyniki. W uczestniczkach obozu Zw. Strzelecki zyskał zapalone instruktorki sportowe, które wiele dobrego potrafią zdziałać na terenie oddziałów.

* * *

1 lipca rozpoczął się żeński obóz wychowania fizycznego na Helu. Pod bezpośrednim przewodem „mamy" Drwotowej, a pod opieką samego kpt. Drwota, w pozostałych po Niemcach barakach i pod namiotami, rozlokowało się trzydzieści kilka strzelczyń.

W obozie tym położonym w lesie, w niedalekiem sąsiedztwie morza pracowity dzień rozpoczynał się o godz. 5,30 rano (dziewczęta zupełnie nie mogły zrozumieć dlaczego tak wcześnie!) i zawierał według programu wiele bardzo urozmaiconych zajęć. Wszystko jednak sprowadzało się do sportu w różnych postaciach.

To też na własnoręcznie urządzonych boiskach do hazeny, koszykówki i siatkówki, na skoczniach i rzutniach zawsze rojno.

Tak jak i w Grzędzicach zamknięcie obozu związane było z zawodami sportowemi i egzaminem. Strzelczynie z żalem opuszczały czarowny zakątek nad morzem, wywożąc moc miłych wrażeń. Obóz udał się pod każdym względem.

* * *

U podnóża Karpat, nad rwącą szparko Bystrzycą, w Pasiecznej, koło Nadwórnej, rozgościł się trzeci i najliczniejszy w tym roku obóz, który na okres od 12 sierpnia do 15 września zgromadził 57 strzelczyń z południowych okręgów Zw. Strzeleckiego.

Na rzecz obozu zajęte zostały zabudowania przedwojennej austrjackiej fabryki wyrobów żelaznych, która, jak przekazuje tradycja, pomimo doskonałego rozwoju rok rocznie wykazywała w księgach jedną koronę czystego zysku.

Komenda obozu mieściła się w murowanych zabudowaniach, strzelczynie zaś zajęły położony nieopodal dwupiętrowy barak, szumnie zwany „Willą obozową".

W Pasiecznej rządziła p. Cichocka, „groźnym" szefem zaś była p. Kownacka. Przebywała tu również Komendantka Okręgu Lwów p. Wesołowska. D. O. K. VI z kierownikiem Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. mjr. Heinrichem na czele postarało się o jak najlepsze zaopatrzenie i wyżywienie obozu. To też na niczem w obozie nie zbywało i pomimo pracowitego spędzania czasu bardzo chwaliły sobie strzelczynie pobyt nad Bystrzycą.

Humory nie zawodziły nigdy, a żywiołowe ujście znajdowały w śpiewach chóralnych i tańcach ludowych, które układała i inscenizowała z talentem p. Cichocka.

To też z tego obozu wyszły nietylko instruktorki wychowania fizycznego, ale strzelczynie, które potrafią zorganizować życie świetlicowe oddziału i wypełnić je ruchem i gwarem.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Górnośląska Nr. 20 m. 7. Tel. 401-24. Konto P. K. O. 14558.

Redaktorka „Startu" przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki w godzinach od 12 — 2 po południu.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 3 złote. Zagranicą: w Austrji, Czechosłowacji i Węgrzech — jak w obrocie wewnętrznym. W innych krajach — miesięcznie 1 złoty 25 r., — kwartalnie 3 złote 50 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Jednorazowo. 1/1 kolumny — zł. 200; ½ kol. — zł. 100; ¼ kol. zł. 60; 1/8 kol. zł. 35; 1/16 kol. — zł. 20.

Przy ogłoszeniach wielokrotnych (poczynając od 6-ciokrotnego) — ceny ogłoszeń o 20% niższe.

Wydawca: E. Grocholska. Druk. „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148. Redaktorka: K. Muszałówna.